



Jacek Labuda i Marian Rożek

Z teatru muzycznego

## „Promises, Promises”

**K**iedy w październiku ub. r. Teatr Muzyczny w Gdyni wystawił, w 8 lat po nowojorskiej prapremierze, musical Burta Bacharacha „Promises, Promises” („Obiecanki, obiecanki”), wkrótce w Polskę poszła fama o tym przedsięwzięciu. A w połowie sierpnia publiczność stolicy mogła osobiście przekonać się co to takiego zrobiła Baduszkowa.

**N**IEZWYKŁOŚĆ samego musicalu polega na tym, że powstał w oparciu o film. Neil Simon napisał libretto według scenariusza „Garsoniery”, wyreżyserowanej przez Billy Wildera (niedawno ponownie przypomniła ją nasza tv), a piosenki napisał Hal Dawid, mający wówczas za sobą 11-letnią współpracę z Bacharachem.

Teatr Danuty Baduszkowej zaprezentował spektakl rzadko u nas spotykany. Zrobiony ze smakiem, tempem, a epatujący barwą, rytmem, dialogami i ruchem. Wielosobowy zespół aktorów, baletu i chóru bezbłędnie poruszając się w umownej scenografii oddał perypetie niższego urzędnika Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Dalekowzroczność” — Chucka Baxtera jego zabiegi o serce Fran Kubelik. Treść zresztą chyba wszyscy doskonale znają. Trzeba tutaj wspomnieć o świetnym przekładzie libretta (A. Marianowicz i J. Minkiewicz), z którego autorzy polskiej inscenizacji wydobyli kilka znakomitych scenek i postaci. Oprócz cieszącej się sympatią publiczności pary głównych bohaterów, oklaski zbierał Józef Korzeniowski w roli doktora Dreyfussa, czwórka dyrektorów Towarzystwa odtwarzana przez J. Wodzyńskiego, A. Popieła, A. Kijewskiego i L. Kowalskiego oraz „czarny charakter” — dyrektor Sheldrake grany przez Z. Bestera.

Sukces „Promises, Promises” (blisko 1300 przedstawień na Broadway'u), to zasługa muzyki Bacharacha. Wśród wielu melodii światową sławę zdobył duet Fran i Chucka „I'll Never Fall In Love Again”, w polskiej wersji „Stop! Po co się w to bawić znów”, a niewiele mniejszą piosenka tytułowa „Dosyć już. Dosyć już”. W porównaniu z wer-

sją broadway'owską, Danuta Baduszkowa wprowadziła pewne zmiany. Aby utrzymać tempo przedstawienia przy zmianie dekoracji, dodała scenki baletowe (taniec klasyczny i nowoczesny), których ilustracją muzyczną były inne przeboje Bacharacha, m. in.: „Do You Know the Way to San José”. „Raindrops Keep Fallin' On My Head” czy „What the World Need Now Is Love”. To rozszerzenie — podkreślone odtwarzaniem muzyki z taśmy, wyszło spektaklowi na dobre. Spełniło swe zadanie oraz dało możliwość prezentacji dorobku znakomitego kompozytora i pochwalenia się równie doskonałym baletem.

**U**WAGĘ publiczności zwracał młody wiek większości wykonawców. Główni bohaterowie musicalu to Irena Pajak — studentka II roku, bez przeszłości i Jacek Labuda, który ma już w bagażu artystycznym znaczący dorobek. Młodość, ale już z dobrze opanowanym rzemiosłem, to zasługa studia aktorskiego prowadzonego przez Baduszkową przy Teatrze Muzycznym.

Mankamentem warszawskich spektakli była ich mała liczba — nie wszyscy chętni mogli musical obejrzeć oraz niestety technika — mimo korzystania z mikrofonów i wzmacniaczy, treść piosenek była miejscami nieczytelna. Przy okazji dodatkowe brawa dla reżyserów za niekiedy kapitalne rozwiązanie problemów jakie niesie używanie mikrofonów na scenie teatralnej.

JERZY BOJANOWICZ

Inscenizacja i reżyseria: Danuta Baduszkowa, Zbigniew Bogdański, kier. muzyczne: Ryszard Damrosz, scenografia: Andrzej Markowicz, choreografia: Przemysław Śliwa, asystent reżysera: Waldemar Dziński.